Przegląd Kościelny

Nr. 38. Poznań, 23 Marca 1882. **Rok III.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KWESTYA RZYMSKA.

(Dokończenie).

VI. Całą treścią kwestyi rzymskiéj jest moralne i religijne znaczenie Papieztwa, jego wolność i niezawisłość. I to jest właśnie, co w chwili stósownéj musi doprowadzić do rozwiązania téj kwestyi.

Dnia 1 marca 1880 roku miał minister belgijski, syn oddźwiernego loży z Leodyum, tę niesłychaną czelność, którą tylko wielka ignorancya i buta nieunikniona wyrosłego w loży na wielkiego człowieka parweniusza tłomaczyć może, i w następujących słowach bronił jawnych kłamstw: „Wielka schizma — tak wołał belgijski minister spraw zagranicznych, Frère Orban — wywołana błahemi i sofistycznemi powodami, które nam dzisiaj niepodobne do wiary się widzą, pozbawiła Kościół milionów wiernych. Wytrwali oni w rozłączeniu z Kościołem. Rewolucya 16go wieku, wywołana nieznośnemi nadużyciami, wydarła Papieztwu wielką część ludów, aż dotąd mu poddanych. Jego powagi i władzy już te ludy nie uznają.“ To oskarżenie przeciw Rzymowi miało usprawiedliwić w oczach świata zerwanie gwałtowne stosunków rządu belgijskiego z Rzymem.

Wiele lat wprzódy inny sąd o znaczeniu moralnem Papieztwa w czasie i po reformacyi wydał Maucaulay w swych *Essays* (t. II str. 139): „Historya dwóch pokoleń, które po reformacyi żyły, jest historyą walki pomiędzy protestantyzmem, obejmującym północ Europy, a katolicyzmem, osiadłym na południu; walka toczyła się o terytoryum środkowe, które pozostało w zawieszeniu.... Początkowo zdawało się szczęście przechylać stanowczo na stronę protestantyzmu; zwycięztwo jednak odniósł Kościół rzymski. Tryumfował on na wszystkich punktach. Jeśli jeszcze następne pół wieku przeskoczymy, ujrzymy Kościół rzymski tryumfujący w Francyi, Belgii, Bawaryi, Czechach, Austryi, Węgrzech i Polsce. W przebiegu dwóch wieków nie zdołał protestantyzm zdobyć na nowo ani jednéj pozycyi, którą wonczas stracił. Nie można tego nie uznać, że ten tryumf Papieztwa nie może być przypisany przemocy oręża. Był on skutkiem wielkiéj reakcyi w opinii publicznéj.“

W dwóch zdaniach powyższych wyrażone są owe sprzeczności, które mutatis mutandis i dzisiaj w osądzeniu kwestyi rzymskiéj stoją sobie naprzeciw: liberalny kierunek, który przeczy uniwersalną powagę moralną Papieztwa i konserwatywny, którego przekonanie o téj powadze coraz bardziéj się utrwala. Stoimy znowu w pośrodku wielkiéj reakcyi publicznéj opinii na rzecz Papieztwa nie tylko na północy, lecz nawet na południu a przedewszystkiem w samych Włoszech. Świadectwo tego jawne i pamiętne złożyła w obec całego świata manifestacya ludu włoskiego przez swych najlepszych synów na wielkiem posłuchaniu u Papieża Leona XIII 16 październ. 1881. Na téjże audyencyi Papież Leon w obec swych ziomków raz jeszcze uroczyście w kwestyi rzymskiéj swoje stanowisko objaśnił i zdanie swoje stanowcze objawił. Zastanówmy się pokrótce nad tą manifestacyą włoskiego ludu i oświadczeniami Papieża; obydwie rzeczy są wielkiéj doniosłości.

Liczny udział i to osób wielkiéj powagi i znaczenia w tem posłuchaniu u ś. Piotra, był tego rodzaju, że mógł wywrzeć pewne wrażenie na mężów Italia unita i pokazał, jak katolickie i rzymskie poczucie pełne jeszcze jest życia we Włoszech, mimo wzmagającéj się ustawicznie brutalności dokonanych czynów. Zaiste w Kwirynale nie doczekają się nigdy takiéj imponującéj, olbrzymiéj a tak dobrowolnéj manifestacyi. Wzgardzony przez wszystkich uczciwych ludzi, odepchnięty przez garybaldowską demokracyą, szarpany nieskończonemi zewnętrznemi i wewnętrznemi trudnościami, uginający się pod ciężarem zgryzot sumienia i pełen przeczuć bliskiego odwetu, kosztuje obecnie rząd piemoncki, otoczony przerzedzającą się coraz bardziéj garstką wspólników ..iny w swem rzymskiem odosobnieniu, goryczy owéj staréj prawdy: Roma è fatale!

Wiek nasz widział wiele upadających tronów i był często świadkiem ucisku prawa przez przemoc. Nigdy w żadnym czasie skeptycyzm polityczny nie miał tak licznych zwolenników, powodzenie tylu bałwochwalców. Ztąd tem większego znaczenia widowiskiem jest hołd i zapewnienie niezmiennéj i wytrwałéj wierności, złożone Papieżowi w Rzymie w obliczu tryumfującego gwałtu przez więcéj jak dziesięć tysięcy Włochów, ofiar ucisku i zdeptanego prawa. Gdzież wykaże nam czas obecny taką i w takich okolicznościach dokonaną manifestacyą. Królowie dzisiejsi, zwyciężeni i zdetronizowani przez rewolucyą, robili często gorzkie doświadczenia co do kaprysów popularności. Jedyne Papieztwo widziało w nieszczęściu wzrastającą swą wielkość moralną i nieustające do téj chwili z bezprzykładną i nieubłaganą konsekwencyą się mnożące protesty całego świata katol. przeciw gwałtom, dokonanym na swych zwierzchniczych prawach.

Włosi i Rzymianie uznali 16 października na kolanach przed tronem papiezkim te prawa i potępili gwałty, dokonywane na Stolicy Apost., a całe chrześciaństwo przyklasnęło sympatycznie temu objawowi wierności i uczuć katolickich i połączyło się z Włochami w wyznaniu, że w obec rabunku, którego ofiarą stał się z Papieżem cały Kościół, nie ma przedawnienia, że jest to koniecznem i każdego czasu pożytecznem przypomnieniem najelementarniejszych zasad chrześc. moralności, jeśli się uzurpacyą nacechuje piętnem grabieży i tak zwyciężonemu jak zwycięzcy przypomni od wieków szanowany werdykt sprawiedliwości, że „nie masz prawa w obec prawa.“

Co jednakowoż wspaniałéj manifestacyi z 16 paźdz. nadaje właściwie wzniosły charakter, to alokucya, wygłoszona przez Ojca św.

Sami przeciwnicy Kościoła nie wahali się aż do osta-

tnich czasów wynosić i chwalić wysokiego rozumu, łagodności, umiarkowania i ducha pojednawczego w Leonie XIII. W łatwéj do przeniknięcia i zrozumienia intencyi usiłowali dowodzić i wykazywać sprzeczność wielką pomiędzy pokojowem i łagodnem postępowaniem obecnego Papieża a nieugiętą stałością jego wielkiego poprzednika Piusa IX, jakoby Pius IX nie był często dawał dowodów swéj łagodności, wielkiego serca, gotowości do przebaczenia, i jakoby Leon XIII nie był pokazał całemu światu, że w obronie sprawiedliwości i prawdy Papież nigdy nie słabnie, nie ustępuje, nie układa się i nie kapituluje.

Alokucya z 16 października jest nowym dowodem téj świetnéj nieugiętości. Dziesięć lat obcego panowania przeminęło a Leon XIII mówi o zamachach na władzę monarchiczną Papieża i nieprzedawnionych prawach Stolicy ś. tak samo, jak Pius IX natychmiast po zbombardowaniu miasta. Wykazuje konieczność, prawowitość władzy doczesnéj Papieztwa i domaga się przywrócenia sobie i katolickiemu światu przynależnéj a przez liberalne i rewolucyjne Włochy świętokradzko zabranéj ojcowizny Piotra św. Alokucya ta nie pozostawiła tym, co w siebie wmówili, że Papieztwo z Nowemi Włochami i dokonanemi przez nich faktami się pojedna, ani cienia nadziei dla ich złudzeń. Papież strzeże swego prawa, a tem samem strzeże 10 praw Bożych, które międzynarodową grabież zaliczają do najcięższych rodzajów rabunku i złodziejstwa. Nadto alokucya ta uwzględnia szczególniéj Włochy, jak to najlepiéj ze samych słów Papieża ocenić można. Sprawę katolickiéj wiary, prawa swoje i interesa uznając za identyczne z sprawą i interesami Włoch, odzywa się Papież w wzniosłych słowach:

„Podczas kiedy dzisiaj, szerząc oszczercze skargi, głośniéj niż kiedykolwiek wołają, że Papież to wróg pomyślności Włoch: wy oświadczacie dobrowolnie i jawnie, że Papieztwo jest najprzedniejszą i najczystszą chlubą ojczyzny waszéj i że żadnego prawdziwego i trwałego szczęścia dla niéj spodziewać się nie można, jak tylko z stałego wyznawania religii katolickiéj, z szczerego przywiązania do Namiestnika Chrystusowego i z poszanowania nietykalnych jego praw. To zachowanie się (contegno) wasze pociesza i pokrzepia Nas wielce, gdyż widzimy, że katolicy włoscy rozumieją, jakie niebezpieczeństwo grozi najwięcéj ich ojczyznie i jakie w rzeczywistości zamiary żywi nieprzyjazne Nam sekciarstwo."

Następnie mówi Papież o międzynarodowéj konspiracyi, sekciarskich agitacyach, ateistycznéj nienawiści wszelkiéj religii, skutkiem czego właśnie w Rzymie na Papieztwie rozlicznych dopuszczono się zamachów, a których koroną ma być zwołany na rok bieżący do Rzymu kongres sekciarzy z całego świata. „Aby nie pozostała żadna wątpliwość co do ich zamiarów, postanowili (rewolucyoniści) odbyć kongres w Rzymie, w środkowym punkcie katolicyzmu, jako wyraźne wyzwanie Kościoła i jawny dowód, że sekciarze przypuszczają szturm do węgielnego kamienia chrześciańskiego gmachu." Wspomina daléj Papież o haśle, wydanem na wszystkich rewolucyjnych mityngach: „zgładzić na zawsze Papieztwo" a potem, przechodząc do położenia, jakie mu zgotowano, tak mówi:

„W ten to sposób w krótkim czasie fakta najoczywistsze zadały kłam najpiękniejszym obietnicom i zapewnieniom, jakie z początku szerzono, aby proste umysły w błąd wprowadzić — przyrzekając, że religia katolicka we Włoszech będzie nietykalną, że osoba Papieża otoczona będzie szacunkiem i bezpieczeństwem, że będzie mógł swobodnie i niepodlegle wykonywać duchową władzę swoją; — obietnice te wszystkie zamieniły się w najwyraźniejszą nieprzyjaźń względem Kościoła i jego Głowy. Ponieważ zaś znamy szalone zamysły sekciarstwa, przeto czujemy, najukochańsi Synowie, z jednéj strony potrzebę, z drugiéj zaś obowiązek zwrócić uwagę Waszą i uwagę wszystkich katolików włoskich na wielkie niebezpieczeństwa, jakie Nam zagrażają. Niechaj się nikt nie łudzi, lecz każdy niechaj będzie przekonany, że Was chcą oderwać od łona najczulszéj matki, tj. Kościoła, i z pod słodkiego jarzma Jezusa Chrystusa, aby Was oddać pod władzę tych, którzy Waszéj ojczyznie nieszczęście i ruinę gotują. Przeciw takim wrogom należy czuwać nieustannie, aby ich zasadzki zniweczyć a zachować za wszelką cenę ów drogi skarb wiary, którym nas miłosierdzie Boże wzbogaciło. Przed chwilą głośno zaręczaliście, że dla tego wzniosłego celu wszystko jesteście znieść gotowi. Działajcie przeto zgodnie, łączcie się w stowarzyszenia religijne, porozumiewajcie się na zebraniach i kongresach katolickich; szeregujcie się w posłuszeństwie i wierności z Waszymi Pasterzami, a mianowicie z najwyższym Pasterzem Waszym, Papieżem rzymskim. Ponieważ dobro całego Kościoła katol. i całego świata zależne jest od wolności i niepodległości Papieża, i to nie od wolności pozornéj, przeto potrzeba, aby wszyscy wierni, mianowicie zaś wierni Włoch okazywali szczero i gorliwo zainteresowanie się tą wolnością i niepodległością. Potrzeba, aby wszelkiemi środkami, jakiemi rozporządzają a sprawiedliwości i prawu się nie sprzeciwiają, téj wolności ustawicznie się domagali. Co do Nas, My nie przestaniemy walczyć w tym duchu..... Niech przeto w dniach tak wielkiego niebezpieczeństwa nikt nie pozostanie w gnuśnéj bezczynności — niech nikt się nie cofa w obec potęgi faktów i znamion czasu, przywykając w karygodnéj bezczynności do stanu rzeczy, którego ani My, ani żaden z następców Naszych uznać nie może."

Z tym uroczystym, kategorycznym protestem łączy Leon XIII znakomite rady praktyczne co do postawy włoskich katolików. Jak im w alokucyi z 24 kwietnia roku zeszłego „z ważnych powodów" radził powstrzymać się od wyborów politycznych a tym gorliwiéj zająć się naprzód obroną zagrożonych interesów lokalnych, a mianowicie wychowaniem katolickiem młodzieży, tak tutaj poleca, aby wszelkiemi środkami bronili mężnie zagrożonego dobra św. wiary katolickiéj. Słowa jego wskazują w ogóle wszystkim katolikom ich obowiązki i prace w służbie Kościoła i Papieztwa. Dla nas polityka Leona XIII znajduje w następujących słowach stanowczy wyraz: „Niech nikt z was się nie cofa wobec potęgi faktów i znamion czasu, niech nikt nie przywyka w karygodnéj bezczynności i obojętności do stanu rzeczy, którego ani My, ani żaden z następców Naszych uznać nie może." W tych wyrazach określone jest z całą stanowczością owo sławne „nigdy" Piusa IX w depeszy Kardynała Antonellego do Thouvenela (12 stycznia 1862). Jest to owo „nigdy" powszechnego Kościoła, wszystkich katolików na świecie. Po Piusie IX nastąpił Leon XIII, po Leonie XIII kto nastąpi, nie wiemy, ale to wiemy na pewno, że którykolwiek Papież obejmie rządy Kościoła, ten sam protest ponowi. Piotr ś. nie może nigdy ustąpić w tem, co nie jest jego własnością, lecz nietykalną własnością powszechnego Kościoła.

Właśnie to „nigdy" Leona dotknęło głęboko kierujące w Nowych Włoszech głowy. Urzędowe dzienniki, wyszydzając to wyrzeczenie Papieża, przypomniały „jamais", które w grudniu 1867 na rozkaz Napoleona III powiedział Rouher, — jakoby Papieztwo można stawiać na równi z cesarstwem francuzkiem! We Francyi zmieniają się cezarowie i republiki; w Rzymie jeden Papież następuje i może tylko następować po drugim. To „nigdy" Leona XIII jest 18 wieków stare, a rozpoczęło się od non possumus samych Apostołów. Pius VI zawołał „nigdy" w obec pierwszéj francuzkiéj republiki i umarł na wygnaniu; Pius VII wyrzekł je w obec Napoleona I i za to 5 lat przesiedział w więzieniu; Pius IX powtórzył to słowo najprzód w obec Mazziniego,

następnie w obec Wiktora Emanuela i umarł z tem słowem „nigdy“ na ustach, zostawiając je w spuściznie swemu następcy. Obecnie i Leon XIII wyrzekł to słowo, a jego następcy równie głośno jak uroczyście wygłaszać je będą. Jest tak niepodobną rzeczą, aby to „nigdy“ miało zamrzeć na ustach któregokolwiek Papieża, jak niepodobna, aby Papież który pochwalił i zatwierdził niesprawiedliwość, stał się niewiernym swéj przysiędze, prawa Kościoła pogwałcił, jego wolność i niezawisłość poświęcił. Ktokolwiek się targnie na Kościół, jego własność, jego Papieża, usłyszy to „nigdy“ i Boską sankcyą tegoż „nigdy“ tak ciężko niemylnie na sobie doświadczy, jak doświadczyli wszyscy bez wyjątku, którzy świętokradzką rękę podnieśli przeciwko Ojcu chrześciaństwa.

W samym zaczątku kwestyi rzymskiéj, kiedy wstąpiła na porządek dzienny, zapowiedział to już Włochom Cezare Balbo (28 lut. 1848) słowy: „Cóż myślicie, że Papieże i ich następcy czynić będą, Pius IX i jego następcy, jeśli ich pozbawicie doczesnéj władzy? Czyż oczekujecie od nich koncesyi, uznania (dokonanych) czynów? Lub też oczekujecie ustawicznego oporu i niekończących się nigdy protestów?“ A odpowiadając sam na te pytania, stawione w parlamencie turyńskim ministrom i deputowanym, oświadczył, powołując się na historyą i wypadki współczesne: „W jakiż sposób rozpoczął działać Pius IX? Czyż nie wzbronił uznania dokonanych czynów, czy nie protestował, czyż nie poszedł na wygnanie i tam daléj protestuje?“ Dwadzieścia i cztery lata ubiegły odtąd; po Piusie IX nastąpił Leon XIII, który protestuje daléj tak samo jak Pius IX — a może w téj chwili gotuje się pójść na wygnanie, aby daléj protestować. A te protesty nie ucichną, dopóki trwać będzie nieszczęsna przyczyna, która je koniecznie wywołuje. „Ż a d n y c h z ł u d z e ń, wołał Cezare Balbo, P a p i e ż e j a k o p a n u j ą c y k s i ą ż ę t a n i e s ą r ó w n i i n n y m k s i ą ż ę t o m! Nie są to dziedziczni książęta, których prawo dziedzictwa z linią pretendentów gaśnie; są to k s i ą ż ę t a z w y b o r u, którym nigdy ciała wyborczego, nigdy wyboru nie zabraknie.“ To n i g d y Papieży może się tylko skończyć raz, gdy żadnego Papieża już więcéj nie będzie, drugi raz, gdyby mógł być Papież, któryby był zdolnym zdradzić prawa Kościoła i złamać przysięgę, złożoną w dniu swego wyboru. Obydwa przypuszczenia są fantastyczne, niedorzeczne. W całéj Europie nie ma polityka, dyplomaty, racyonalisty, wolnomyślnego, któryby się naprawdę łudził, aby szereg Papieży się skończył, gdyż takie złudzenie sprzeciwia się najprostszym wymaganiom zdrowego rozumu. Nieprzerwany szereg Papieży 19stu wieków nie pozwala na takie złudzenie. Właśnie wybór Leona XIII pokazał całemu światu namacalnie interwencyą Boskiéj Opatrzności w wyborze i następstwie Papieży. Jak niedorzeczne jest przypuszczenie o końcu Papieztwa, tak niedorzecznem byłoby kombinować fakt dalszego trwania Papieztwa ze zdradą i złamaniem przysięgi. N i g d y się to nie stanie.

Zamiast się powoływać na Rouhera i j e g o n i g d y, lepiéjby uczynili przyjaciele Nowych Włoch, gdyby zastanowili się nad owem n i g d y, o którem Pius IX niegdyś margrabiemu de la Valette, francuzkiemu posłowi u Stolicy św., donieść polecił ministrowi Thouvenel (18 stycznia 1862): „Na wszystkie moje przedstawienia — pisał de la Valette — Kardynał Antonelli odpowiadał a b s o l u t n ą o d m o w ą. W s z e l k a t r a n s a k c y a, powiedział mi Kardynał, j e s t p o m i ę d z y S t o l i c ą ś w. a t y m i, c o j ą z ł u p i l i, p o p r o s t u n i e m o ż e b n a. Ani Papieżowi, ani św. Kolegium nie wolno ustąpić jednéj piędzi terytoryum kościelnego.“ Kiedy margrabia de la Valette odczytał Kardynałowi Antonellemu depeszę ministra Thouvenel z 11 stycznia 1862, w któréj była mowa o pojednaniu się i ugodzie Papieża z Włochami, odpowiedział Kardynał: „Jest to niesłuszna twierdzić, że pomiędzy Papieżem a W ł o c h a m i panuje rozdwojenie. Jeśli nastąpiło zerwanie stosunków pomiędzy Ojcem ś. a g a b i n e t e m t u r y ń s k i m, to z Włochami ma Ojciec św. znakomite stosunki; on sam jest Włochem i wprawdzie pierwszym pomiędzy wszystkimi Włochami; wszystkie cierpienia swéj ojczyzny wespół cierpi; patrzy z boleścią na to widowisko ciężkich doświadczeń, jakie spadły na Kościół we Włoszech. Co się tyczy paktowania o grabież, to n i g d y się do tego nie posuniemy. Mogę tylko Panu powtórzyć: w s z e l k a t r a n s a k c y a n a t y m g r u n c i e j e s t n i e m o ż e b n a. Mimo wszelkiéj ostrożności i rezerwy w wyrażaniu się, aby ją złagodzić, transakcya taka ściągnęłaby na siebie pozór, jakobyśmy zezwalali na grabież, podczas gdy Papież przed swem wyniesieniem na Stolicę św. i Kardynałowie od chwili swéj nominacyi zobowiązali się przysięgą nie ustępować nic z terytoryum kościelnego. O j c i e c ś. z a t e m n i e u c z y n i ż a d n e g o u s t ę p s t w a t e g o r o d z a j u; k o n k l a w e n i e m i a ł o b y n a j m n i e j s z e g o p r a w a d o z e z w a l a n i a n a t a k ą k o n c e s y ą; n o w y P a p i e ż n i e m ó g ł b y j é j t a k s a m o u c z y n i ć; j e g o n a s t ę p c y o d w i e k u d o w i e k u n i e b ę d ą n i g d y w t y m p u n k c i e w o l n y m i.“ Margrabia de la Valette dodał do przytoczonéj tutaj depeszy, że „najwyższy spokój i zimna krew“ Kardynała przy tych słowach „zapowiada niewzruszone postanowienie.“ Minister Thouvenel przedłożył swemu posłowi następujące pytanie do odpowiedzi: „Czy możemy się spodziewać, że Stolica św. ze względu na dokonane fakta zdecyduje się wziąść pod rozwagę układ, zabezpieczający Papieżowi godność, bezpieczeństwo i potrzebną do swobodnego wykonywania władzy niezależność?“ Margrabia odpowiedział: „Nie; wykroczyłbym przeciw memu obowiązkowi, gdybym miał Pana łudzić nadzieją, któréj sam nie mam.“

Jakżeż tedy przyjaciele Nowych Włoch mogą się spodziewać, że to n i g d y z czasem osłabnie? Czyż nie mieli sposobności do tego czasu się przekonać, że nowy Papież na żadne nie zgodzi się ustępstwo, czyż Leon XIII nie mówi tak samo jak Pius IX, Kardynał Jacobini jak Kard. Antonelli? Trzeba więc uważać kwestyą rzymską tak, jak się przedstawia: z a n i e u b ł a g a n ą w a l k ę p o m i ę d z y r e w o l u c y ą a P a p i e z t w e m. Walka ta skończyć się może albo z u p e ł n e m p r z y w r ó c e n i e m w s z e l k i c h p r a w z w i e r z c h n i c z y c h P a p i e ż o w i, albo też z n i k n i ę c i e m j e d n e g o z e s t r o n n i c t w, w a l k ę z s o b ą t o c z ą c y c h. Stronnictwami temi są: po jednéj stronie m i ę d z y n a r o d o w a r e w o l u c y a z w ł o s k ą s o c y a l i s t y c z n ą d e m o k r a c y ą n a c z e l e, po drugiéj P a p i e z t w o w z w i ą z k u z k a t o l i k a m i c a ł e g o ś w i a t a. Która z tych dwóch partyi zniknie? odpowiedź dla nas, co wierzymy niezłomnie słowom Chrystusa Pana: „bramy piekielne nie zwyciężą go“ i potwierdzenie ich widzimy w całych dziejach, — jest zbyteczna.

De modo quo instituendae sunt a confessariis quaestiones in materia sexti.

(D o k o ń c z e n i e).

c) Ponieważ zwyczajnie młodym penitentom zadawać przychodzi pytania o peccatum mollitiei (pollutionis), a to i z trudem i niebezpieczeństwem jest połączone, dla tego nieco więcéj uwag poświęcamy temu przedmiotowi. Doświadczeni lekarze naszych czasów twierdzą, że ten występek przerażająco przybrał rozmiary. Mówią oni głównie o miastach, ale i po wsiach już dzisiaj rozszerza się ta zaraza. Protestant Kapff w swojem

dziełku *Warnung eines Jugendfreundes* twierdzi, że większa część jego konfirmandów była tym trądem dotknięta, a pastor protestancki Zürn powiedział, że się przekonał, iż pomiędzy 100 szkołami 80—90 było tym jadem zatrutych. U nas katolików złe tak się nie rozkrzewiło, bo spowiedź i Komunia św. stawiają temu tamę, ale nie można tego spuścić z oka, że dzisiaj przy pomięszaniu dzieci katolickich z protestanckiemi po szkołach naszych dzieci katolickie na tem większe narażone są niebezpieczeństwo. Spowiedź jest lekarstwem najwyborniejszem, często jedynem na tę straszną ducha chorobę, a i protestanccy pedagodzy, jak Pestalozzi, hołd jéj pod tym względem oddają, dla tego na spowiedniku wielka ciąży odpowiedzialność, od niego Bóg i Kościół i znękane społeczeństwo dużo się spodziewają.

Lekarze podają znaki zewnętrzne, po których, jak mówią, poznać można, że ktoś ten grzech spełnia; lecz te znaki nie mogą być normą dla spowiednika, gdyż one zawodzą. Nieraz spotyka się młodzieńca, dziewczynę ożywionych, zdrowych i kwitnących, a mimo to w grzechu uwikłanych; inni znów są bladzi, ospali, oka zaćmionego, a grzechu nie znają, bo i bladość i ociężałość są często skutkiem chorobliwości, złego pożywienia. W zewnętrznem braniu się dzieci, jeżeli się na nie przez dłuższy przeciąg czasu zwracało uwagę, można prędzéj dostrzedz, czy grzechu tego się dopuszczają, czy też nie. Czy zachodziły tactus impudici proprii corporis, nie trudno jest zbadać, ale o wiele trudniéj dojść do tego, czy te tactus rzeczywiście zamykają w sobie grzech w mowie będący, czy może nie pochodziły z jakiegoś przyzwyczajenia, z ciekawości, żartu, dla usunięcia jakiéjś nieprzyjemności. Spowiednik najpewniéj dojdzie tu, zdaniem naszem, do celu, jeżeli postawi pytania: Quando hoc ordinarie facis? Num simul impuras habuisti cogitationes? Nonne advertisti, hoc esse peccatum? Ex quo tempore hoc facis? Quomodo adductus es, ut hoc faceres? Si respondetur: Ordinarie hoc facio, vestimenta induens vel deponens, nescio ex quo tempore — ex quo recordationem habeo; nescio, quomodo ad hoc adductus sim (pervenerim); nihil hoc faciens cogitavi etc., in hisce saltem responsis non datur ratio suspicandi mollitiem. Sin autem comperitur, poenitentem hoc facere mane vel vespere in lecto recubantem, in locis secretis, ex certo tempore, postquam alios vidit simile quid facientes, per socios ipsum esse seductum: tunc verisimillimum, imo in ultimo casu pene certum est, perpetratam fuisse mollitiem. Inprimis regulariter mollities certo potest praesumi, quoties poenitentes ab aliis se tangi permiserunt cum propria pollutione (licet et aliter jam, raro tamen, contigerit).

Jeżeli spowiednik po tych lub tym podobnych pytaniach nie nabędzie przekonania, że grzech spełniony został, niech rzecz zostawi samą w sobie, niech zakaże wszelkich tactus non necessarios, wskaże wedle okoliczności na smutne następstwa i jeżeli zna penitenta, niech go obserwuje salvo sigillo przez czas pewien. Jeżeli tactus ustaną, wtenczas i grzech jest usunięty, a spowiedź uważa się za formalnie zupełną; jeżeli zaś nie ustaną, wtenczas przekona się w rychle, czy zachodzi peccatum mollitiei, czy też nie.

Zwracamy tu jeszcze uwagę na zasadę: Credendum est poenitenti tam pro se quam contra se, bo zasada ta winna tu nieraz znaleźć zastósowanie swoje, o ile że młodzi ludzie, zwłaszcza dzieci, bardzo często znużone długiemi pytaniami spowiednika, odpowiadają „tak“, nie myśląc nic przy tem, albo chcąc się pytań pozbyć; że zaś z drugiéj strony tacy grzesznicy myślą często, iż to nie jest grzechem, chociaż są culpabiliter errantes, mianowicie że nieraz ten, co uwiódł, powiada dla uspokojenia, że to nie jest grzechem, co także nieraz się zdarza.

2. Spowiednik winien się pytać d i s c r e t e, a zatem uwzględnić stan, stopień wykształcenia, położenie, usposobienie, układ duszy itd. penitentów, którzy stawają przed jego konfesyonałem. Obraz duszy, co stawa przed nim i żąda uleczenia, jak mu się odsłoniła w spowiedzi, przed oczyma jego stanąćby powinien i w najdelikatniejszych rysach, kiedy ma sądzić i leczyć; bo i samo z siebie się rozumie, że inaczéj pytać się musi dusz zupełnie skażonych, inaczéj na pół zepsutych, inaczéj znów niewinnych, inaczéj małżonków, inaczéj dzieci, dorosłych młodzieńców i dziewczyny.

a) Jeżeli penitenci z w y k s z t a ł c e n i e m, z w y ż s z e g o s t a n u stawają przed nim, unikać winien w pytaniach wszystkiego, co odpycha: gwałtowności, natarczywości, w wyrażeniach winien być ostrożny, łagodny, uwzględnić wykształcenie, boć Apostoł powiedział, żeśmy wszystkiem dla wszystkich być powinni, aby wszystkich zbawić, „niewolnikiem wszystkich, aby ich więcéj pozyskać, tym co są pod zakonem, jakobyśmy sami byli pod zakonem“ (pod prawem form towarzyskich) (1 Kor. 9, 19—22). Jeżeli penitenci są tak słabi, żeby pewnemi wyrażeniami czuli się dotknięci, nie trzeba wtenczas tych wyrazów używać; a moraliści doświadczeni ze względu na to, że tacy penitenci niechętnie widzą, kiedy ich się w konfesyonale obsypuje wielu pytaniami, podają w usta spowiednikowi w obec nich zagadnięcia, które mogą być praktyczne: przyszedłeś z pewnością w tym celu, aby przyjąć godnie i dobrze ten św. Sakrament. Do tego potrzeba mi dokładniejszego w niejednem objaśnienia. Pozwól mi dla tego, że się zapytam.... Albo: spełniam tu rozkaz Pana mojego, który cię do mnie przysłał, odchyl mi serce i daj kilka objaśnień.... Albo: ty wiesz, że prawo Boże (kościelne) zakazuje.... czy mogę być spokojny, że sumienie twoje nie czyni ci pod tym względem wyrzutu? Wiesz, że można błądzić pod tym względem.... czy dałci Bóg tę łaskę, żeś się tego ustrzegł? Możeś miał myśli nieczyste, możeś niedość był ostrożny, niedość silnie zwalczał, jak to niestety leży w słabéj naszéj naturze?

b) M a ł ż o n k o m, jeżeli sami nie dadzą powodu do tego, albo jeżeli nie ma w ogóle wyraźnego do tego powodu, nie należy zbyt pochopnie stawiać pytań co do materia contra sextum, ani co do debitum conjugale, gdyż uczciwi małżonkowie mogliby bardzo łatwo to wziąść za złe spowiednikowi. Św. Alfons daje pod tym względem wyraźną wskazówkę (Prax. Conf.): „Circa peccata conjugum respectu ad debitum maritale ordinarie loquendo Confessarius non tenetur, nec decet interrogare, nisi uxores, an illud reddiderint, modestiori modo, quo possit, puta, an fuerint obedientes viris in omnibus? de aliis taceat, nisi interrogatus fuerit.“ Na to orzeczenie powołała się też ś. Penitencyarya pod dniem 8 czerwca 1842, a więc zatwierdziła je swoją powagą.

c) Wielkiéj ostrożności, łagodności i cierpliwości potrzeba spowiednikowi w konfesyonale w obec d z i e w c z ą t. Periculum luxuriae dla naturalnego usposobienia jest tu większe, a lekarze doświadczeni twierdzą, że peccata clandestina contra naturam niestety wielkie pomiędzy niemi znajdują rozpowszechnienie. Z natury obdarzone delikatnem poczuciem wstydliwości, nie łatwo odsłaniają zgniliznę serca, skłonne do udawania i pozorów zewnętrznych chętnie się tają, a bojaźliwe i lękliwe łatwo się przerażają. Ileż znów razy zdarzyło się niejednemu spowiednikowi, mianowicie w większych miastach, że niby dla pouczenia siebie, niby z niewiadomości, pod pozorem, że takim grzechom są oddane, zadawały pytania, aby się dowiedzieć czegoś, albo aby na chwilę zaspokoić chuć żądzy, a potem z ironią i uśmiechem opowiadały towarzyszkom o tem, co słyszały w konfesyonale! Tu więc nadzwyczajnéj potrzeba roztropności, rozwagi, spokoju, a obok tego łagodności niezrównanéj i cierpliwości. Niech stara się pozyskać zupełne zaufanie penitentki, — sam niech Boga prosi gorąco o ducha czystości a wtenczas nie zbłądzi tak łatwo.

3. Jeżeli wszędzie i zawsze r o z t r o p n o ś ć kierowniczką jest spraw ludzkich, to przedewszystkiem w konfesyonale być nią powinna, a tem więcéj jéj tu potrzeba, im zawilszy i trudniejszy jest przedmiot.

a) Że nie łatwo jest w téj materyi stawiać pytania, tośmy się przekonali z tego wszystkiego, cośmy aż dotąd przedstawili, to codzienne przypomina nam doświadczenie. Dla tego pierwszem wymaganiem roztropności jest, aby pytania zastósowane

były do pojęcia i stopnia wykształcenia penitenta i aby były ujęte w zrozumiałe dla niego wyrażenia. Pewien ład i porządek powinien być w nich zachowany; a minori ad majus, a generalibus ad specialia, a minus odiosis ad magis odiosa, a notis ad incognita. Dobrze też jest nieraz, mianowicie przy spowiedziach jeneralnych, od razu i z góry się spytać: powiedz mi, który grzech jest ci najnieznośniejszy i który najbardziéj cię niepokoi. Równie dobrze jest, zwłaszcza ze względu na te grzechy, iść za radą Segnerego, o któréj mówiliśmy w artykule przeszłym, i to jeżeli penitent, mianowicie młody, odpowie na pierwsze pytanie „nie“, pytać się daléj, jak gdyby się był przyznał: powiedz mi, ile razy — czy może codziennie? ty pewnie dawno to już czynisz? — bo w ten sposób niejeden już spowiednik odwalił ciężki kamień z piersi młodzieńca.

b) Nie łatwo przychodzi penitentowi wyjawić takie grzechy, dla tego roztropność wymaga od spowiednika, aby mu dopomógł, ztąd iżby z całą łagodnością, słodyczą, cierpliwością i pobłażliwością trudną i mozolną podjął pracę, dopókądby nie zawołał w duszy szatanowi: „væ victis.“

Pospiech, niecierpliwość, nękanie penitenta ze strony spowiednika, nagana dotkliwa, zanim się wyspowiadał wszystkiego, przestrasza i przeraża, — niech się spowiednik nie dziwi niczemu, niech nic nie mówi, że zna penitenta, niech nie wyraża pogardy dla grzechu wyznanego. Za ostrożnym tu kapłan nigdy być nie może. Penitent biedny męczy się nieraz, mozoli, wstydzi się i boi — jakżeby mógł lać olej na ogień w niecierpliwości, w zagadywaniu: „czy jeszcze nie koniec? czy jeszcze więcej? kończ co prędzej!“ Często się zdarza, że penitent po długiéj spowiedzi w końcu się odzywa: „jeszcze mam coś, co mię strasznie niepokoi, czego się boję“ — jakżeby można powiedzieć: „nie mam czasu, to innym razem powiesz?“ „In patientia vestra possidebitis animas vestras.“ Moraliści radzą, że kiedy penitent wyznał grzech ciężki, dobrze jest wyrazić radość z tego, że wyznał, uznać mu, że go to pewnie wiele kosztowało przezwyciężenia, zanim wyznał i wskazać na miłosierdzie Boga.

W spowiedniku budzi się nieraz uzasadniona obawa, że penitent grzech zatai; dla tego powinien dać jedno lub drugie upomnienie do zaniechania wstydu źle zrozumianego. Powinienby wspomnieć, że i najcięższy grzech nie jest dla niego nowością, że wszystko już słyszał w konfesyonale, bardzo ich wiele już odpuścił, że mu przywróci dawny spokój i swobodę, że będzie dla niego pełen szacunku, kiedy wyzna. Niech mu zwróci uwagę na Jezusa, co wie i zna wszystko, i czeka tylko na to, aby wyznał, — niech porówna stan duszy w téj chwili z dawniejszem usposobieniem, — przypomni o ważności sigillum confessionis, wspomni na rodziców, rodzeństwo, towarzyszów, jakby to wszyscy pragnęli nawrócenia jego, gdyby wiedzieli, że grzech taki popełnił a wyznać się boi i wstydzi. I kiedy wreszcie wydobył z niego, czego się domyślał, winien w końcu z całą miłością się zapytać: „czyś już wszystko powiedział — czy masz jeszcze może co na sercu — czyś może coś niedokładnie powiedział?“ Aby zaś penitent nie był niepokojony myślą, że może dla zaspokojenia ciekawości tylko pyta się tak natarczywie spowiednik (zwłaszcza jeżeli go dotąd nikt o to nie pytał), dobrze jest zwrócić mu uwagę na to: jaką to przykrość sprawia jemu samemu, że musi go się pytać o tak nieprzyjemne sprawy, ale że to ciężkim jest jego obowiązkiem, bo tu o wielkie chodzi grzechy.

Wszystkie te pytania, nacechowane c i e r p l i w o ś c i ą i m i ł o ś c i ą, przedstawią spowiednika w oczach penitenta aniołem pokoju, co tylko litować się i przebaczać umie, przypomną mu onego ojca ewangelicznego, co wyszedł naprzeciw synowi marnotrawnemu i na szyję mu się rzucił, — onego pasterza dobrego, co wyszedł szukać zgubionéj owieczki, — Samarytanina miłosiernego, co oleju i wina nalał na rany. Cierpliwość i miłość w konfesyonale to dwa złote klucze, któremi każde i najbardziéj zamknięte serce się otwiera, to te dwie krople miodu, o których mówi św. Franciszek Salezy, do których i miliony much się zwabia. One łzy wyciskają z duszy, one i największą tajemnicę wydobywają ze serca. Szczęśliwy ten spowiednik, któremu z wdzięcznością powie na końcu penitent: tak szczerze, otwarcie nigdy jeszcze nie otwierałem serca, nie odprawiłem spowiedzi, — ale też cierpliwość i miłość tam nad spowiednikiem z pewnością rozpościerały skrzydła.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ks. R y b i c k i, wikaryusz z Szamotuł i ks. W e s o ł o w s k i z Wilkowyi, wypędzeni za przekroczenie ustaw majowych (jako wikaryusze ustanowieni po wydaniu praw majowych) z W. Ks. Poznańskiego, otrzymali pozwolenie do powrotu. Zakazano im jednak pobytu w tych powiatach, w których czynności kapłańskie sprawowali: pierwszemu w powiecie szamotulskim, drugiemu w pow. pleszewskim.

Dyecezye polskie. Jeneralny wikaryat biskupi w Pelplinie wydał pod dniem 5 grudnia r. z. następującą odezwę do duchowieństwa dyecezyi chełmińskiej w sprawie uczenia ludu nauki wiary: „Skargi księży dziekanów, wypowiedziane prawie powszechnie w sprawozdaniach z katechizacyi, odbytéj przy wizytacyi kościołów, na niedostateczne wiadomości dzieci szkólnych w nauce religii, powoduje nas do przypomnienia przewielebnemu duchowieństwu dyecezalnemu pisma pastoralnego z d. 21 listop. 1860 r. (Zbiór rozporządzeń kośc. str. 297 i n.) mianowicie względem katechezy niedzielnéj, nauki katechumenów, słuchania Mszy św. w dni powszednie ze strony dzieci szkólnych. Przytem wyrażamy nadzieję, że księża proboszczowie, którzy nie są lokalnymi inspektorami szkół, albo ich zastępcy z przysługującego im prawa do kierowania nauką religii częściéj, jak tu i owdzie się działo, korzystać będą. Księża dziekani zechcą przy wizytacyach kośc. na te punkta zwracać swoją szczególną uwagę.“ — W Żarnowcu dyec. chełmińskiéj umarł ks. O k o n i e w s k i, w 82 roku życia a 51 kapłaństwa. Wyświęcony pierwotnie tylko do odprawiania Mszy św., przez najdłuższy czas swego kapłaństwa był pomocnikiem przy kościele pokląsztornym w Żarnowcu. W r. 1869 zamieszkał w zakładzie emerytów w Zamartem. Wypędzony ztamtąd 1876 r. razem z innymi duchownymi przez władzę świecką na mocy ustaw majowych, osiadł znowu w Żarnowcu. — W Niem. Piekarach umarł komisarz książęco-biskupi i dziekan Bernard P u r k o p w 74 r. życia. Był on pierwszym redaktorem *Zwiastuna Górnośląskiego*, który przed 15tu laty się pojawił i przez kilka lat dużo miał czytelników; gdy koło czytelników *Katolika* się rozszerzyło, *Zwiastun* upadł.

Rzym. Kongregacya Obrzędów św. odbędzie 1 kwietnia posiedzenie, zwane antepraeparatoria, w s p r a w i e k a n o n i z a c y j n é j wielebnéj sługi Bożéj M a r y i K r y s t y n y S a b a u d z k i é j, siostry Maryi Anny cesarzowéj austryackiéj, kuzynki Karola Alberta, żony króla neapolitańskiego Ferdynanda II. Owdowiała cesarzowa austryacka, Marya Anna podjęła się zapłacić koszta procesu. Na temże posiedzeniu Kardynałowie, prałaci i konsultorowie Kongregacyi składać będą swe wota o bohaterstwie cnót Maryi Krystyny. Sprawa ta była już przedmiotem posiedzenia, odbytego w r. 1880. Ponieważ chodziło o wyjaśnienie niektórych wątpliwości, jakie konsultorowie objawili w swych wotach suspensywnych i o zapewnienie jak najpomyślniejszego rezultatu głosowania na posiedzeniu ogólnem, na którem mogą być oddawane tylko wota twierdzące i przeczące, upoważnił Ojciec św. na prośbę ks. Wilhelma de Caesare, postulatora, dekretem z 9 stycznia r. b. Kongregacyą do odbycia jeszcze jednéj sesyi antepraeparatoria. Wszyscy członkowie Kongregacyi otrzymali w tym celu wolumina z nowemi zarzutami i uwagami, sformułowanemi przez promotora wiary, Salviati, na podstawie pierwszych wotów, oraz z odpowiedziami adwokatów obrońców Alibrandego i Savaresego. Referentem w téj sprawie jest Kardynał Monaco la Valetta. — Co się przez całe wieki nie wydarzyło, to dzieje się dziś ku przerażeniu wszystkich uczciwych ludzi, świadcząc o strasznéj niemoralności, jaka się szerzy w Rzymie pod opieką rządu włoskiego.

Do kradzieży w katakumbach posuwają się ludzie, dla których nic ma nic świętego, a każdy przedmiot ocenia się tylko wartością zysku. Przed kilku laty, dzięki pobożności szlachetnej Mgra Merode, ujrzano występującą na światło dzienne w miejscu, nazwanem Tor Marancia na drodze Ardeatyńskiej, starą bazylikę św. Petroneli, zawierającą groby męczenników Nereusza i Achilla, zbudowaną nad drugą galeryą cmentarza Domicyli w r. 391 lub 392 za pontyfikatu św. Syrycyusza. Komisya archeologiczna, dotarłszy do wnętrza téj katakumby w r. 1854, znalazła dwa sarkofagi marmurowe, ozdobione głowami lwiemi i czteroma słupami wysokości przeszło 3 metry. Później odkopano różne jeszcze inne sarkofagi, kolumny, napisy, rzeźbione marmury. W r. 1870 zniknęły nagle te dwa sarkofagi i 4 kolumny odkryte w r. 1854; obecnie w nocy 16 lutego wdarli się amatorzy starożytności i ukradli: 1, przednią część wielkiego sarkofagu z 3 wieku, na którój wyrzeźbione były sceny pastoralne według przypowieści ewangelicznych; 2, głowę marmurową wielkości naturalnej, należącą do statuy, umieszczonéj na wspaniałym sarkofagu. Głowa ta przedstawiała portret pewnéj osobistości, którą mógł być jeden z starożytnych Flawiuszów, właściciel tego gruntu. 3, inną głowę młodego człowieka, znalezioną pomiędzy gruzami, zalegającemi sklepienia bazyliki; 4, różne rzeźbione marmury. Wszelkie poszukiwania policyi były daremne. W pierwszych dniach postu zakradli się złodzieje do katakumby Pretextata, do miejsca najznakomiejszego historycznego, do ambulacrum, gdzie się znajdują pierwotne grobowce św. Januarego, najstarszego syna św. Felicyty, św. Urbana Papieża i męczenników Felicissima i Agapita, dyakonów Sykstusa II. Przed r. 1870 odkopano tu mnóstwo rzeźb, ozdób, kolumn itd. Z tych dwie były z bardzo pięknego porfiru, jedyne, jakie dotychczas w katakumbach rzymskich znaleziono, potwierdzające opowieść Aktów męczeńskich, że ich groby ozdobione były porfirowemi kolumnami. Należały one niezawodnie do grobu męczenników Felicissima i Agapita. Złodzieje zabrali te kolumny, sarkofag z białego marmuru, na którego frontonie dwa geniusze skrzydlate unosiły napis, jako też różne napisy chrześciańskie, które gwałtem z ścian ambulacrum i kryptów pozdzierali. Oprócz tego połamali i poniszczyli wszystko, czego unieść nie mogli, poodrywali wszystkie napisy i potłukli z wyjątkiem jedynego fragmentu epigrafu, umieszczonego przez św. Damazego nad grobem św. Januarego. Téj samej nocy włamali się także złodzieje do innéj katakumby, przy drodze Appijskiéj położonéj, lecz nic nie znaleźli, coby ich pragnienie zaspokoiło. Zbrodnia ta niesłychana wywołuje powszechne oburzenie. — Siedmsetletnia rocznica urodzin św. Franciszka z Assyżu będzie obchodzona w Assyżu d. 5 października uroczystem tryduum. Ponieważ św. Franciszek jako pochodnia świętości i wzór wielki apostolskiego ubóstwa świeci daleko po za miejscem swego urodzenia i na całym świecie licznych ma czcicieli, dla tego komitet, utworzony pod przewodnictwem Biskupa z Assyżu, wzywa wszystkie dzieci św. Franciszka o składki na restauracyą starodawnego kościoła w Assyżu, w którym ś. Franciszek i ś. Klara byli chrzceni i w którym tak często słowo Boże głosił. — W grudniu 1877 r. w Turynie na zebraniu Stowarzyszenia okręgowego katolików piemonckich przyjęto z zapałem propozycyą O. Minelli, Barnabity, założenia Towarzystwa pod tyt. Apostolatu w rodzinie, któreby miało na celu odnowienie ducha chrześciańskiego w społeczeństwie i zadosyćuczynienie Bogu za straszne bluźnierstwa, jakie w naszych czasach ze wszech stron słyszeć się dają. Towarzystwo, skromne w początkach, szybko rozszerzyło się we wszystkich okolicach Półwyspu, bez wrzawy, przez pracę cichą, spokojną, ale wytrwałą. Liga ta liczy już dziś przeszło 40,000 członków, obu płci z różnych warstw społecznych. Fakt powyższy nie uszedł wiadomości Ojca św., który, otrzymawszy sprawozdanie O. Minelli, chciał mu dać dowód swojego zadowolenia i polecił prałatowi Nocella, sekretarzowi do listów łacińskich, ażeby napisał do O. Minelli list, zachęcający go na obranéj i tak pomyślnie rozpoczętéj drodze. — Pisaliśmy już o „apostolskiem Stowarzyszeniu nauczycielskiem“, założonem niedawno w Rzymie przez niemieckiego kapłana ks. Jordana, przez Ojca św. pobłogosławionem a wspieranem przez wielu Kardynałów i prałatów. Stowarzyszenie to, mające na celu rozkrzewianie, obronę i ożywianie katolickiéj wiary we wszystkich krajach za pomocą żywego i drukowanego słowa, rozwija się bardzo pomyślnie. Tutaj stowarzyszenie to posiada już drukarnią, w któréj oprócz broszur, kwestye bieżące traktujących, dwa włoskie czasopisma się drukują, jedno dla dorosłych, drugie dla dzieci. W najbliższych dniach zacznie wychodzić trzecie łacińskie, przeznaczone dla duchowieństwa wszystkich krajów pod tyt.: *Nuntius Romanus* w poszytach miesięcznych, najmniéj 20 stronnic obejmujących i podawać będzie wszelkie najnowsze dekreta Kongregacyi ś., encykliki i inne dokumenta kościelne. *Nuntius Rom.* ma się różnić od *Acta S. Sedis*, że nie tylko obfitszy podawać będzie materyał, lecz znacznie prędzéj od drugiego pisma. Redakcya spoczywa w rękach jednego z urzędników Kongregacyi. Towarzystwo to poczyna się też krzewić już w Niemczech, za staraniem ks. Lüthen (byłego redaktora *Ambrosiusa*) i posiada redagowany przez tegoż kapłana organ w Monachium pod tyt. *Missionär.* — Według *Monde'a* ma Kardynał Parocchi, Arcybiskup z Bolonii, któremu rząd włoski odmawia od dawna exequatur, przesiedlić się do Rzymu jako prefekt św. Kongregacyi Studyów. — Dziennik ten donosi także, że Austrya wystosowała do Stolicy Apost. prośbę o udzielenie na następnym konsystorzu kapelusza kardynalskiego obecnemu Arcybiskupowi wiedeńskiemu. — Mgr. Agnozzi, sekretarz Kongregacyi Biskupów, udaje się do San Domingo celem zawarcia konkordatu. — Na mocy uchwały Propagandy ma na przyszłym konsystorzu kilka stolic biskupich w Grecyi i słowiańskich prowincyach, nazywanych dzisiaj in partibus infidelium, być pozbawionych tego tytułu.

Niemcy. Bogaty pewien obywatel Frankfurtu przeznaczył dwie nagrody: 12,000 i 6000 ℳ za napisanie historyi reformacyi Lutra, w którejby zbite zostało przedstawienie téjże reformacyi i jéj skutków przez Jansena w 2 i 3 tomie jego historyi narodu niemieckiego. Teologowie protestanccy z Erlangen i Lipska mają być sędziami, a dzieła mają się pojawić na czwartą rocznicę wiekową urodzin Lutra. Twardy to będzie orzech do zgryzienia dla protestanckich pisarzy zbijać rzecz tak na źródłach opartą. Fakt ten zresztą stwierdza, jak wielkie znaczenie przypisują sami Niemcy protestanci dziełu Jansena. — W Lipsku przeszedł na łono katolic. Kościoła pensyonowany superintendent Meister i jego syn bibliotekarz Meister.

Kwestye teologiczne.

Delegacya do udzielenia ślubu małż. Para nowożeńców przyjeżdża do kościoła, aby zawrzeć małżeństwo. Proboszcz zapomniał zupełnie o tym ślubie i wyjechał. W tym kłopocie udają się interesenci do księdza, który mieszka w temże miejscu, jako rezydent, emeryt, lecz nie ma żadnéj wyraźnéj delegacyi, lub też udają się do pobliskiego sąsiada. Ten w przypuszczeniu, że parochus proprius byłby mu niechybnie udzielił delegacyą, ulega prośbom i daje ślub. Czy małżeństwo jest ważne?

Odp. Nie. Delegacya musi być udzielona wyraźnie — licentia expressa, zarówno czy ustna, czy piśmienna (Fagnan. 4 lib. de Clandest. desp. przytacza rozliczne pod tym względem dekreta św. Kongr.) Licentia praesumpta, nazywana także interpretativa, nie jest wystarczająca, a nawet następna ratihabitio parochi proprii tego braku prawnego nie znosi (Sanchez l. 3 disp. 35; Schmalzgrueber l. 4 de cland. desp. i inni). Nadto do ważnego zawarcia małżeństwa jest rzeczą konieczną, aby delegowany przez parocha właściwego kapłan wiedział o téj delegacyi swojéj, — aby mu rzeczywiście była insynuowaną, licentia intimata. Bo gdyby, nie wiedząc o téj delegacyi, asystował przy ślubie, działałby wbrew surowemu postanowieniu Soboru Tryd. i dla tego też św. Kongr. Soboru w podobnym przypadku uznała małżeństwo za nieważne (5 grud. 1626 i 15 kw. 1628). *Linzer Quartalschrift* poszyt I z r. bież. przytacza przykład, gdzie taka delegacya w przypuszczeniu, którą dla odróżnienia nazywa udzieloną w milczeniu, może być ważna. W parafii, gdzie jest kościół filialny, w którym w pewne dni tygo-

dnia Msza św. się odprawia, zachorował proboszcz, już w podeszłym wieku będący. Jego wikaryusz, który jako delegatus ad universitatem causarum dawał wszystkie śluby, poprosił sąsiedni klasztor o przysłanie na jeden z takich dni zakonnika do kościoła parafialn., aby odprawił Mszą ś. i inne czynności duch. w czasie jego nieobecności (wyjechał do filii odprawić nabożeństwo). Z klasztoru przybywa zakonnik i odprawia Mszą ś.; po Mszy zawiadamia go kościelny, że jest para oblubieńców do ślubu. Ponieważ wikaryusz nic nie mówił o ślubie i delegacyi wyraźnéj nie dał, wahał się zakonnik chwilę, po dłuższéj jednak rozwadze ślub dał. Pismo rzeczone uważa ten ślub za ważny, gdyż wikaryusz (który miał prawo subdelegowania), wiedząc, że przyjdzie w tym dniu para do ślubu, udzielił temu kapłanowi, który z klasztoru miał przybyć, delegacyą milczącą i powołuje się na rozporządzenie, wydane przez Ordynaryat wiedeński z 21 grud. 1856 r. (u Kutschkera *das Eherecht der kath. Kirche nach seiner Theorie u. Praxis* 4 tom str. 491), które tak mówi: „Podług § 47 instrukcyi dla sądów małżeńskich, jest małżeństwo ważne, jeśli proboszcz właściwy dał milcząco pozwolenie do udzielenia ślubu. Pozwolenie takie milczące wtenczas jest udzielone gdy proboszcz ani ustnie, ani piśmiennie się nie oświadczył, lecz podejmował czynności, z których słusznie zupełnie wnioskować można, że miał wolą pozwolenie to udzielić (w tym tu przypadku prośba wikaryusza o kapłana do pomocy w dniu, o którym wiedział, że przyjdzie para do ślubu). Od takiego milczącego pozwolenia rozróżnia *Quartalschrift* przypuszczalne (praesumta), to jest takie, gdy uprawniony proboszcz żadnéj czynności nie podjął, z któréjby wykazał się zamiar jego udzielenia upoważnienia. Gdyby np. ślub był naznaczony na 16 maja, lecz nieprzewidziane okoliczności przyspieszyły go o dwa dni; proboszcz jest nieobecny; inny ksiądz sąsiad zaprzyjaźniony chce wybawić oblubieńców z ambarasu i w przypuszczeniu, że jego przyjaciel nic przeciwko temu mieć nie będzie, asystuje przy ślubie, to chociażby i proboszcz potem zatwierdził, co się stało, ślub jest nieważny, gdyż nic takiego proboszcz nie uczynił, z czegoby wnioskować można, że miał wolą owego kapłana do ślubu tego delegować. W przypadku, przytoczonym przez *Quartalschrift*. byłby ślub nieważny, gdyby oblubieńcy byli z wikaryuszem umówili ślub np. na wtorek a przybyli w poniedziałek, właśnie gdy obcy ksiądz Mszą św. odprawiał.

Kwestya tutaj jeszcze zachodzi, czy ślub ten mógłby być nieważny dla tego, że delegacya nie została przyjętą przez delegowanego. Wystarcza, jak mówi *Linzer Quartalschrift*, wiadomość, zyskana przez słuszną konkluzyą: jestem proszony na dzisiaj ze Mszą ś. i do spełnienia wszystkich innych czynności kościelnych, jakie się wydarzą, wikaryusz tylko zapomniał mi powiedzieć o ślubie; udzielając ślub na podstawie tego wniosku, przyjmuję tę milczącą delegacyą. Potwierdza to także Binder (*Praktisches Handbuch des kath. Eherechtes* 3 posz. str. 210): „Kwestya co do akceptacyi wtenczas tylko miałaby znaczenie, gdyby chodziło o sprowadzenie delegowanego kapłana podstępem lub przemocą. Skoro jednak delegowany ksiądz podejmuje ślub dobrowolnie, nie potrzeba wyraźnego przyjęcia, lecz wykonanie przekazanéj mu władzy jest już faktycznem przyjęciem."

Subdelegatio. Kapłan pewien prosi Stolicę Ap. o dyspensę w pewnym stopniu pokrewieństwa; przychodzi dyspensa na ręce dziekana z poleceniem jéj wykonania. Dziekan deleguje do tego innego kapłana, bliżéj oblubieńców mieszkającego, mimo że w dyspensie nie ma mowy o subdelegacyi. Czy małżeństwo w ten sposób przed subdelegowanym kapłanem zawarte jest ważne?

Odp. Nieważne. Dziekan sam osobiście raz jeszcze musi sprawdzić powody, fulminować dyspensę i kontrahenci raz jeszcze przed nim odnowić muszą konsens. Delegatus ad munus tantum speciale, non potest alium subdelegare (vide ś. Alf. l. 6 n. 566). „Quod dicitur, delegatus ab alio, quam a Principe, non potest alii causam delegare, intellige de eo, qui est delegatus ab alio *ad unam causam tantum;* nam si esset ei delegata *universitas causarum*, bene posset unam causam alii subdelegare" (Glossa do cap. Cum causam 62 ad. verb. Delegat. X. De appell. II 28).

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret Kongregacyi Soboru z 10 września 1881, dotyczący ***przeszkody małżeńskiéj cognationis spiritualis,*** pochodzącéj z Sakramentu ś Bierzmowania.

Teolodzy uczą zgodnie, że przez Chrzest i Bierzmowanie powstaje między chrzestnymi a ochrzconymi i bierzmowanymi przeszkoda rozrywająca, chociażby sami osobiście nie podawali do Chrztu, ani byli świadkami przy Bierzmowaniu, lecz byli zastąpieni przez delegowanych. „Dum quis per procuratorem levat infantem ipse procurator non contrahit cognationem.... Ipse autem patrinus designatus verisimilius contrahit quia ipse vere ut designatus officium susceptoris exercet et suscipit quamvis per alium." Tak mówi Billuart (De Matrimon. t. 7 p. 487) i wielu innych. Są jednak przeciwnicy, którzy twierdzą, że w takim razie ani mandant ani mandataryusz nie ściągają przeszkody rozrywającéj.

W roku zeszłym przedłożono dwa te przeciwne sobie zdania Kongregacyi ś. Soboru do rozstrzygnięcia. Mikołaj P. przyrzekł Annie C., że będzie świadkiem przy Bierzmowaniu jéj córki. Ponieważ w dniu oznaczonym stawić się nie mógł, polecił komu innemu się zastąpić jako delegatowi swemu; w książkach parafialnych zapisany został jako świadek. Kiedy Anna owdowiała, zawarł z nią w obec Kościoła małżeństwo potajemne, którego wnet pożałował. Wystósował tedy do Ordynaryatu prośbę o uznanie małżeństwa za nieważne z powodu rozrywającéj przeszkody cognationis spiritualis pomiędzy nim a Anną. Po przeprowadzeniu procesu formalnego uznał Biskup małżeństwo za nieważne. Obrońca związku małżeńskiego zaapelował do Rzymu, kładąc głównie przycisk na to, że autorzy niektórzy przeczą, aby przez prokuracyą pokrewieństwo duchowe się zawięzywało. Mimo to Kongregacya św. oświadczyła się dwukrotnie za nieważnością małżeństwa.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Biblioteki kaznodziejskiéj ks. Stagraczyńskiego wyszedł tom IV (1sze półrocze) i podaje 44 kazań na Niedziele od N. Roku do Zielonych Świątek, na święta Oczyszczenia i Zwiastowania NMP., na W. Piątek i 6 kazań pasyjnych o P. Jezusie w Ogrójcu. Kazania te są częścią, jak się zdaje, oryginalne samego wydawcy — i tych jest najwięcéj — częścią opracowane podług Busla, Patissa S. J., Schmitt, Roeggla, dwa kazania ks. dr. Krukowskiego. jedno na święto św. Stanisława ks. Murczyńskiego S. J. na temat: „Kto śmielszy: czy Bolesław Śmiały, że św. Stanisława zabił, czy śmielszy Stanisław, że się odważył króla o grzechy upominać i wyklinać z Kościoła?" — Cośmy z okazyi kilku zeszytów Biblioteki kaznodziejskiéj (*Przegląd* 1880 nr. 27 i 35) podnieśli, to i tutaj musimy zaznaczyć niestety, że ani jedno z tych 44ch kazań nie ma za przedmiot tak rozległéj nauki wiary, i pytamy się, kiedyż kapłan-pasterz, idąc za szeregiem kazań tejże Biblioteki w ciągu roku kościelnego, dojdzie do tego, żeby przedstawił ludowi prawdy wiary, których nauka przecież i wykład najgłówniejszym jest celem kaznodziejskiego urzędu. Idąc za temi kazaniami, bodajby jedno dogmatyczne kazanie wypowiedział w tak długim i ważnym okresie roku kościelnego: w czasie od N. Roku do Ziel. Św., a przecież w kazaniu na pierwszem miejscu stoi nauka Kościoła, uwzględnienie rozumu, a potem dopiero iść winna zachęta, przestroga, upomnienie, zastósowanie do życia, jako uwzględnienie serca. Jedno z drugiem winno ściśle się łączyć. To ciągłe wygadywanie na błędy i słabości społeczeństwa ludzkiego, obrazowanie

jego grzechów, nawoływanie do porzucenia śmieszności wykrzywionéj woli ludzkiéj, straszenie ustawiczne piekłem, wprowadza na ambonę monotonią, która mimo i najpiękniejszéj formy, najświetniejszéj dykcyi, czem się zresztą kazania Biblioteki zalecają, musi znużyć słuchaczy i w końcu żadnego nie wywierać wpływu, nie przynosić pożytku, a więc nie spełnia właściwego zadania słowa Bożego, o którem powiedział Chr. P.: „ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał.“ Na dowód naszego twierdzenia wystarczy tylko przytoczyć temata pojedyńczych kazań: w kazaniu drugiem na N. Rok dowodzi kaznodzieja, że w Nowy Rok potrzeba człowiekowi „serca nowego, języka nowego, ręki nowéj“ (w toku tego kazania mówi o roztoczonem sercu o klątwach, kłamstwie, nieczystych mowach itd.). trzecie kazanie na N. Rok ma za przedmiot: że w tym roku „wielu musi opuścić tę ziemię i wszyscy w nim do nieba zdążać winni.“ Tak prawie wszystkie inne, jak np. na Niedzielę I po Trzech Królach — jedno mówi „o rózdze w domu“, drugie „o rodzicach potępionych;“ na Niedzielę II po Trzech Królach: „o nieszczęśliwych małżeństwach.“ i to „początek nieszczęścia, koniec nieszczęścia“ itd. — Pomimo tego kardynalnego błędu, jakiemu wydawnictwo Biblioteki kaznodziejskiéj w ogóle podlega, to kazania same w sobie niemałemi odznaczają się zaletami. Z pomiędzy tych zalet podnosimy przedewszystkiem wytworny, klasyczny język polski, jędrność wyrażeń bez pospolitości, piękną dykcyą, pociągającą formę, jasny rozkład, nadto bije z tych kazań ciepło i zapał. Co do treści podobały nam się kazania: pierwszo na N. Rok na temat „Niech będzie pochwalony Jezus Chr.“, kazania postne, na Poniedziałek wielkan. i kazanie o Kościele, „że jest naszą największą pociechą na ziemi.“ Nie mamy nic przeciwko temu, aby tedy owedy pasterz dusz tego rodzaju kazanie wygłosił, wady ważniejsze potępił, słabości i namiętności wychłostał, pogroził piekłem i karą Bożą — pod tym względem kazania Biblioteki mogą służyć za dobry podręcznik

---

U Herdera w Fryburgu badeńskim wyszedł tom VI znakomitego dzieła, wydawanego przez OO. Jezuitów, wygnanych z Maria Laach: ***Acta et Decreta Sacrorum Conciliorum recentiorum.*** Collectio Lacensis (VIII i 1144 str. ℳ 16). Tom ten zawiera dekreta synodów, odprawionych przez Biskupów włoskich, Ameryki połudn. i Azyi. Tom VII, który będzie ostatnim, ma zawierać akta i dekreta Soboru Watykańskiego z najważniejszemi, dotychczas niedrukowanemi dokumentami. Księgarnia rzeczona poleca tę kollekcyą w interesie n a u k i k o ś c i e l n é j i życia kościelnego życzliwości duchowieństwa, a przedewszystkiem uwadze teologów fachowych i przyjaciół gruntownéj wiedzy historycznéj.

TOWARZYSTWO ŚW. ŁUKASZA.

Dnia 5go bież. mies. odbyło się w lokalu Banku galicyjskiego walne doroczne zebranie członków Towarzystwa św. Łukasza, popieranie sztuki kościelnej na celu mającego. Z dość licznie zgromadzonych obecnych wymieniamy ks. Biskupa Dunajewskiego, wiceprezydenta miasta Muczkowskiego, ks. kan. Pelczara, ks. infułata Bobra, hr. Konst. Przeździeckiego. Przewodniczący hr. Bron. Lasocki zagaił posiedzenie i odczytał wyczerpujące sprawozdanie z całorocznéj czynności Towarzystwa, z którego jasno wynika znakomity rozwój téj młodéj instytucyi w porównaniu z rokiem poprzednim. Oto ważniejsze daty: Towarzystwo liczy członków 729. Przez pośrednictwo wydziału przechodziło a w większéj części załatwionych zostało obstalunków przeszło 40 z zakresu sztuki religijnéj, a mianowicie poczynione one były przez członków Towarz.: ksks. Sarnę z Mystkowa, Lewandowskiego z Gromnika, Jastrzębskiego z Poznańskiego, Bendarzewskiego z Harty, Michalskiego ze Spytkowic, Zrębskiego i Zdrzelskiego z Lanckorony, Foxa z Marcyporęby, Kuzińskiego z Rodocza, Kurzyńca z Wieprza, Świerczewskiego z Grodziska, Dąbrowskiego z Zgorska, kanonika Puzynę z Przemyśla, panie: hr. Helenę Husarzewską i Pruszyńską. Wszystkich powyższych żądania tyczyły się malarstwa a obejmowały często po trzy i cztery obrazy. Obstalunki z zakresu rzeźby, architektury i snycerstwa poczynione nadto były za pośrednictwem Tow. przez ksks.: Kruszkę z Dynowa, Rosnera z Chełmu, Karpińskiego z Babic, Ziębę z Nawojowy, NN. z prowincyi zabranych, hr. Zamojską, hr. Jadwigę Husarzewską. Udzielono rady lub podjęto się kierownictwa w sprawie restauracyi lub dekoracyi czy to kościołów, czy pojedyńczych przedmiotów, do kultu się odnoszących: ksks. Biskupowi Cybichowskiemu w Gnieźnie, Smetanie w Pisarzowy, Rosnerowi w Chełmie, Czerniańskiemu w Wawrzeńczycach, Zarskiemu w Hebdowie, Gutzweyowi, Towarnickiemu w Cerekwi, Siemieńskiemu w Mogile, Samarzowskiemu w Środzie, przyczem w większéj części wypadków nie obeszło się bez podróży na miejsce, którą w imieniu wydziału podejmował jeden z członków komisyi artystycznéj. Nadto przedmiotem starań Towarzystwa było ułatwienie krajowéj produkcyi wydawnictw obrazkowych Patronów polskich i innych w kraju szczególnie czczonych Świętych. W tym celu udało się do sejmu krajowego z prośbą o subwencyą, a uzyskawszy nadzieję bezprocentowéj pożyczki, wszelkie czyni zabiegi, które może już wkrótce (za 2 lub 3 miesiące) doprowadzą do założenia w Krakowie sztycharni obrazków religijnych i połączonej z nią prasy koronkarskiej pod firmą Tow.

Zastanowiwszy się jeszcze nad przyczyną, że tak mało artystów naszych stosunkowo do potrzeb i żądań publiczności chce poświęcić swój talent sztuce religijnéj i dawszy wyraz ubolewaniu nad niebezpieczną konkurencyą, jaką zwłaszcza tyrolskie i niemieckie fabryki figur czynią naszym uzdolnionym rzeźbiarzom, których, dzięki Bogu, nie brak, ale którzy nie mogą dzieł sztuki oddawać po cenach lichych płodów fabrycznych, przedłożył prezes na zakończenie premią chromolitograficzną w formacie ściennego obrazu, św. Stanisława Biskupa przedstawiającą, która członkom za rok 1881 w tych dniach będzie rozesłana, a która ogólne wywołała pochwały i również pozwolił obejrzeć znakomitą akwarellę, przygotowaną na premią roku 1882, a będącą kopią jednego z najlepszych starych obrazów kościelnych krakowskich pędzla włoskiego. – Po przedłożeniu przez skarbnika p. Brezę zestawienia kasowego, z którego wynika iż dochody Tow. w r. 1881 wynosiły 3338 złr. 18 cent., rozchód 2620 złr. 64 cent., pozostało przeto w kasie nadwyżki 717 złr. 54 cent., zabrał głos JW. ks. Biskup Dunajewski i w nader pochlebnych słowach dał wyraz swemu pasterskiemu uznaniu za prace Wydziału i starania Towarzystwa około podniesienia sztuki w kościołach kraju naszego a tem samem pośrednio około podniesienia saméjże chwały Bożéj. Wielką, rzekł, jest radość Biskupa, kiedy widzi w domu Bożym ład i poczucie piękna, które przyczyniają się do wzniesienia umysłu do Boga i świadczą o postępie wykształcenia i dobrobytu; dla tego z pociechą widzi, iż w krakowskiéj dyecezyi duchowieństwo, zrozumiawszy snać doniosłość zadań Towarzystwa, tak licznie przystępuje do instytucyi, przeważnie dla księży pożytecznéj; podniósł wreszcie piękny widok, przedstawiający się, kiedy ludzie świeccy, fachowi, uczeni i artyści idą ręka w rękę z duchowieństwem i życzył na zakończenie pomyślnego rozwoju dziełu w tak pożytecznym celu p djętemu. Gdy nikt wniosków nie stawił, przystąpiono do wyboru wybieralnéj części Wydziału, przyczem większość głosów otrzymali: pp. ks. Biskup Janiszewski, hr. Br. Lasocki, hr. Konst. Przezdziecki, hr. Ant. Potocki, ks. kan. Pelczar, hr. B. Bniński, marszałek Br. Pruszyński, Tadeusz Strzjeński, Achilles Breza i dr. St. Tomkowicz, którzy zatem wraz ze stałymi przedstawicielami instytucyi krajowych pp. Pawłem Popielem, konserw. Łepkowskim, prof. Wł. Łuszczkiewiczem, prof. Maryanem Sokołowskim, dr. A. Baranieckim, ks. inf. Bobrem i Jul. Kosakiem stanowią Wydział Tow. św. Łukasza na r. 1882. Na odbytem zaraz po zamknięciu walnego zebrania posiedzeniu ukonstytuował się powyższy Wydział w ten sposób, iż na nowo wybrani zostali prezesem hr. Lasocki, wiceprezesem hr Ant. Potocki, sekretarzem Tomkowicz, skarbnikiem Breza.

☞ Przyszły numer „Przeglądu Kościelnego“ będzie w tym kwartale ostatni. Prosimy o wczesne złożenie przedpłaty na kwartał przyszły.

REDAKCYA.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g o b r a w Poznaniu.